

Nałęcz, Daria

Szablą i piórem (Józef Piłsudski)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 52-56

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIA NAŁĘCZ

SZABLĄ I PIÓREM (Józef Piłsudski)

Jako dziennikarza nie charakteryzuje Józefa Piłsudskiego żadna encyklopedia ani kompedium biograficzne. I nie dzieje się tak za sprawą jakiegoś niezrozumiałego przemilczenia czy pominięcia. Z pewnością Piłsudski dziennikarzem nie był, choć jego związki z prasą miały i długą, i ciekawą historię.

Już w 1879 r. jako dwunastolatek podjął się wraz z bratem wydawania „Gołębia Zułowskiego”, w którym obok tekstów obcych, stanowiących swoisty kanon literatury patriotycznej, zamieszczał własne wiersze, notatki i opracowania poświęcone głównie historii wojen. Gdyby swoje kontakty z prasą ograniczył do tego jednego epizodu, nie wart byłby on żadnej wzmianki, jako że podobne próby zdarzają się większości dzieci w tym wieku. Wydaje się jednak, że zainteresowanie Piłsudskiego pracą za pomocą pióra było głębiej osadzone.

Gdy pełen wątpliwości co do swej dalszej przyszłości pisał list z zesłania, posłużył się takim sformułowaniem: „[...] absolutnie nie wiem, za co się wezmę, nie mogę sobie przedstawić ani jednego zajęcia, gdzie byłbym jak w domu, wszak nie dawanie lekcji, zbyt to paskudna praca, a tylko to, zdaje się umiałbym robić bez wszelkiego przygotowania. Ma się rozumieć, można marzyć, tak jak ja marzę, o pracy literackiej, ale i do tego trzeba się poduczyć wiele czego”.

Do podjęcia takiego wysiłku nie był jednak skory, podobnie jak i do kontynuacji przerwanych studiów medycznych. Ambicja nie pozwalała mu na zajęcie się byle czym, brak zaś odpowiedniego przygotowania zawężał pole wyboru. Ze zrodzonego stąd odrętwienia, w jakie popadł zaraz po powrocie z zesłania, wyrwał go dopiero kontakt z zawiązującą się konspiracją socjalistyczną. W powstającej PPS znalazł nie tylko swe miejsce, ale i szanse na zaspokojenie życiowych ambicji. Tworzące się struktury stwarzały możliwość szybkiego awansu. Rychło też znalazł się Piłsudski w gronie kilkuosobowego CKR PPS. Z tego też okresu pochodziły trzy pierwsze jego publikacje na łamach „Przedświtu”. W niecały rok później, w lutym 1894 r. II Zjazd PPS oprócz funkcji we władzach partii powierzył mu zadanie zorganizowania drukarni i rozpoczęcie wydawania „Robotnika”. Do pomocy przydzielono mu Aleksandra Sulikiewicza i Stanisława Wojciechowskiego.

Tak rozpoczął się najdłuższy i najbliższy kontakt Piłsudskiego z prasą. Nie było to jednak dziennikarstwo w czystym pojęciu tego słowa. Szcupłość konspiracyjnych kadr powodowała, iż w większości przypadków kierowanie tajnymi organizacjami wiązało się z koniecznością prowadzenia działalności wydawniczej, bez której niemożliwe byłoby docieranie do szerszych kręgów społeczeństwa. Nielegalna prasa była zatem w rękach nie dziennikarzy, lecz konspiratorów.

Z perspektywy dziesięciolecia pisał Piłsudski: „Gdy czytanie bibuły jest już potrzebą wielkiej ilości ludzi, to ten, kto potrzebę tę zaspokaja, zyskuje na wpływie; dodajmy do tego, że bibuła partyjna dla wielu ludzi, nie stojących bliżej organizacji, jest jedynym dowodem istnienia partii, a zrozumiemy, jakie znaczenie ma bibuła dla organizacji robotniczym pod caratem. Jeśli porównać je można do organizmu, to bibuła będzie w nich krwią, która organizm przy życiu utrzymuje”.

Zorganizowanie wydawnictwa nie było wszakże sprawą prostą. Należało przede wszystkim zgromadzić niezbędne akcesoria drukarskie, które wprawdzie dostępne były w wielu sklepach na terenie kraju, ale obrót nimi skrzętnie kontrolowała policja, szukając w ten sposób nici wiodących ku ewentualnym konspiratorom. Zdecydowano się zatem na zakup maszyny drukarskiej w Londynie, co samo w sobie nie nastęczało większych problemów. Znacznie ryzykowniejszym przedsięwzięciem było przetransportowanie sprzętu przez granicę. Szczęśliwie udało się jednak uniknąć pułapek zastawionych przez celników i policję. Sprzęt przewieziono do położonych 50 km od Wilna Lipniszek i zainstalowano w domu służącym jednocześnie jednemu z wtajemniczonych za punkt apteczny. Cel kamuflażu był jasny. Chodziło o stworzenie uzasadnienia dla przyjmowania licznych przesyłek i wizyt. Groźby dekonspiracji wszakże nie uniknięto i w 1895 r. Piłsudski zmuszony został do przeniesienia drukarni w inne miejsce. Jego wybór padł na Wilno, gdzie „Robotnik” ukazywał się przez kolejne cztery lata.

Podział funkcji między redaktorami był dość prosty. Stanisław Wojciechowski, przyszły prezydent RP, jako wtajemniczony w arkana sztuki zecerskiej składał tekst. Do Piłsudskiego zaś należało dostarczanie artykułów i materiałów, w znacznej części wychodzących spod jego pióra, oraz pomoc w odbijaniu złożonego już numeru. Obaj zajmowali się kolportażem. Niemalże wysiłku wkładał też Piłsudski w organizowanie zaplecza finansowego nie tylko dla „Robotnika”, ale i dla partii.

Pisał w tym okresie Piłsudski dość dużo. Oprócz artykułów i odez w „Robotniku”, nadsyłał stale korespondencje do „Przedświtu”. Te też publikacje stanowią główne źródło dla poznania jego ówczesnych poglądów. W *Odezwie na śmierć cara Aleksandra III* pisał m.in.: „Dobre pojęty interes klasowy każe nam się domagać Niezależnej Polski [...] W walce tej będziemy mieli sojuszników. Proletariat wszystkich krajów, związany z nami węzłami solidarności międzynarodowej, już się za nas wypowiedział. Towarzysze rosyjscy staną z nami do szeregu. Wezwiemy w końcu do walki te

miliony różnych ludów, jak my, skuci są kajdanami carskiej niewoli. Przed taką siłą nie ostoi się potęga caratu”.

Myśl tę rozwinął w „Robotniku Jednodniówce II”. Stwierdził, iż sytuacja wymaga określenia, jakim przeciwnikom caratu polski ruch robotniczy może podać rękę w imię wspólnej walki. Z analizy społecznego rozwoju Rosji wyciągnął wniosek o niedojrzałości tamtejszego chłopstwa i wywodzącej się zeń klasy robotniczej, która długo jeszcze nie będzie w stanie wyłonić silnej, gotowej do walki partii. „Na szczęście – konstatuje dalej – w skład państwa rosyjskiego oprócz Rosji wchodzi i inne, przemocą ujarzmione i łańcuchem niewoli przykute do caratu kraje”. To obok Polaków, Litwini, Łotysze, Ukraińcy, będący na wyższym etapie rozwoju, których nienawiść wzmagają dodatkowo prześladowania narodowościowe i religijne. „Stąd właśnie wyjdzie siła, która w proch zetrze potęgę caratu. Rosyjski zaś ruch rewolucyjny może odegrać w tej walce tylko rolę pomocniczą”.

Ta analiza z 1895 r. stała się dla Piłsudskiego dyrektywą działania, którego celem uczynił odbudowę niepodległości. Drogą do niej miało być ludowe powstanie. Realizację klasowych celów proletariatu odkładał na przyszłość, chociaż zakładał konieczność prowadzenia bieżącej walki o poprawę warunków pracy i bytu.

Po ślubie z Marią Juskiewiczową w 1899 r. przeprowadził się Piłsudski do Łodzi. Tam też do wynajętego dla siebie mieszkania przeniósł drukarnię „Robotnika”. Tym razem szczęście niedługo mu dopisywało. W nocy z 21 na 22 lutego 1900 r. do domu Piłsudskich wtargnęła policja. W czasie rewizji znaleziono drukarnię, pieczątki partyjne, rękopisy, materiały przeznaczone do publikacji i częściowo już wydrukowany 36 numer „Robotnika”. Aresztowanie zakończyło blisko sześcioletni okres prasowej działalności Piłsudskiego.

Nigdy już do niej nie powrócił. Bezpośrednio po ucieczce z więzienia, wiązało się to ze zbyt dużym ryzykiem. Później zaś oddał się bez reszty bieżącej działalności politycznej, po pióro sięgając znacznie rzadziej i bardziej incydentalnie. Ostatni poważniejszy wysiłek tego typu podjął w 1903 r., gdy zapełnił prawie w całości trzy numery „Walki”, specjalnego pisma partyjnego dla Litwy, powołanego decyzją VI Zjazdu PPS. W tym samym okresie opublikował w „Naprzodzie” cykl felietonów, które złożyły się na broszurę pt. *Bibuła*.

Z późniejszych jego publikacji prasowych wypada zwrócić uwagę na artykuł zamieszczony na łamach krakowskiej „Trybuny” w listopadzie 1906 r., zatytułowany *Polityka walki czynnej*. Formułował on program zbrojnego powstania, co pozostawało w sprzeczności z uchwałami VII i VIII zjazdu partii.

Bezpośrednio przed wybuchem I wojny zamieścił Piłsudski na łamach „Strzelca” cykl artykułów analizujących z militarne punktu widzenia przebieg wojny bałkańskiej. W tym czasie, a właściwie już po wybuchu rewolucji 1905 r., związek Piłsudskiego z prasą nabrał innego znaczenia. Kierownik Wydziału Spiskowo-Bojowego, komendant Związków Strzeleckich, a później Legionów częściej zaczął pojawiać się na łamach prasy jako temat i bohater

niż jako autor. To właśnie dzięki niej wyrastał na owianego legendą działacza niepodległościowego. O ile jednak do 1914 r. zjawisko to miało w większym stopniu charakter żywiołowy i samorzutny, o tyle wraz z umacnianiem się obozu, któremu przewodził, stawało się udziałem rozbudowanego aparatu propagandowego. Poczynając od reportażu, poprzez powieść, poezję, piosenki, obraz, ilustrację głoszone zasługi wodza i jego podkomendnych. Piłsudski świadom był tej roli prasy i w całej swej późniejszej działalności wykorzystywał ją tak dla autokracji, jak i w bieżącej walce politycznej.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych umacniał swój wizerunek zwycięskiego, nieomylnego wodza. Później, gdy usunął się do Sulejówka, m.in. poprzez znaczny wysiłek propagandowy starał się odzyskać utraconą władzę. Od lata 1925 r. do maja 1926 r. stał się stałym gościem „Kuriera Porannego”. Nie uprawiał już jednak publicystyki, wyraźnie preferując formę wywiadu, chociaż rola zadającego pytania dziennikarza była w nich bardziej niż znikoma, a tekst, wyjąwszy owe pytania, mógł z powodzeniem stanowić odautorską wykładnię poglądów. Trudno dzisiaj dowieść, co było przyczyną takich preferencji. Być może Piłsudski, wiedziony pepesowskim doświadczeniem kontaktów z mało wyrobionym odbiorcą, uważał rozmowę za formę przystępniejszą, a zatem skuteczniejszą.

Podobny zabieg zastosował w 1930 r., gdy zaostwienie kursu w polityce wewnętrznej zbiegło się z umocnieniem wpływów opozycyjnego bloku Centrolewu. Przejmując kierowanie gabinetem ministrów udzielił Bogusławowi Miedzińskiemu pierwszego z ośmiu, drukowanych aż do listopadowych wyborów, wywiadów dla „Gazety Polskiej”, które miały uzasadnić konieczność projektowanych zmian i zastosowanych środków restrykcyjnych wobec opozycji.

Poza ich merytoryczną wymową wywiady te stanowić też mogą przyczynek do analizy zmian w używanym przez Piłsudskiego języku. A ewoluował on znacznie w ciągu owych blisko czterdziestu lat. Od pierwszych, dość nieporadnych stylistycznie tekstów, utkanych rusycyzmami, poprzez sprawne warsztatowo i eleganckie w formie w okresie późniejszym, chmurne i nerwowe z lat poprzedzających zamach majowy, po niecierpiące sprzeciwu, pełne wyrażen węż prostackich i obelżywych u schyłku życia. Język ten z pewnością stanowi element psychologicznej sylwetki Marszałka.

Niezależnie jednak od tych zmian, które odpowiadały zmianom jego stosunku do otoczenia, przywiązywał Piłsudski niezmiennie wielką wagę do prasy. Od lektury gazet rozpoczynał każdy dzień. Czynił to aż po ostatnie dni życia. „Rzadko się zdarzało, aby na widok porannej gazety Marszałek odwrócił się obojętnie” – pisał ostatni jego adiutant kpt. Mieczysław Lepecki. Podobne świadectwo zostawił sam Piłsudski w rozmowie z Zygmuntem Sachnowskim, gdy ten 12 stycznia 1919 r. przyszedł interweniować w sprawie zawieszenia „Kuriera Porannego”. Relacja „Kuriera” z tej rozmowy warta jest przytoczenia nie tylko ze względu na potwierdzenie zainteresowania Piłsudskiego dla prasy.

„Muszę przyznać, że na ogół prasa warszawska w chwili obecnej, tak trudniej dla państwa, kiedy byt Polski jest zagrożony, nie stanęła na wysokości zadania. U nas ludzie nie są przyzwyczajeni do ponoszenia konsekwencji swych czynów i słów. Z tego względu prasa nie zawsze zasługiwałaby na korzystanie z wolności. Z drugiej strony, ja, jako człowiek, wychowany w dążeniu do wolności, jestem przeciwnikiem wszelkich ograniczeń słowa i sprzeciwiłem się np. projektowi ustawy, ochraniającej moją osobę wobec napaści prasy. Jeżeli chodzi o wypadek z wami, to trzeba pamiętać, że wprowadzony został stan wyjątkowy, którego istotę stanowi to, iż jest nieprzyjemny – zresztą nie tylko dla was, lecz i dla mnie. Przykro mi, co prawda, iż jutro przy herbacie rannej nie będę miał przed sobą zajmującego »Kurier Porannego«, do którego przywykłem. Z rozmowy z prezesem ministrów wynioskowałem, że braku tego odczuwać długo nie będę. Wielka krzywda wam się nie stanie”.

Jakże inne granice dla wolności słowa wytyczał Piłsudski w okresie swych dyktatorskich rządów.

Do innych środków masowej komunikacji nie przywiązywał Piłsudski większej wagi. Zwłaszcza zaś nie doceniał propagandowej roli radia. Traktował je wyłącznie za element rozrywki. Tak się też nim posługiwał, słuchając prawie wyłącznie muzyki, hejnału z wieży mariackiej i komunikatów o pogodzie. Sam zresztą nie potrafił obsługiwać odbiornika, składając wszystkie związane z tym czynności na ręce adiutanta.

O takiej postawie przesądzały w równej chyba mierze: anachronizm w widzeniu świata i uznanie dla roli prasy. W gruncie rzeczy do końca życia Piłsudski pozostawał wierny ukształtowanemu w początkach działalności przekonaniu, że „bibuła” jest w praktyce bronią najgroźniejszą, pod warunkiem mądrego jej stosowania.

A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990; W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, wyd. 4, Londyn 1985; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1–2, Londyn 1977.